

Struktura zatrudnienia a równowaga

JAN GŁÓWCZYK

Zatrudnienie jest jednym z podstawowych elementów każdego planu gospodarczego. Jego wielkość rzutuje na podstawowe bilanse planu, na jego proporcje. Wiadomo, że w toku realizacji bieżącego planu pięcioletniego wzrost zatrudnienia odchyła się poważnie od wielkości przewidywanych, mimo wielu prób przeciwdziałania tej tendencji. Czy nie wiąże się to ze strukturą wzrostu zatrudnienia? Czy w niektórych dziedzinach czynnik „zatrudnieniotwórczy” nie są silniejsze, niż stosowane ograniczenia? Czy kierunki wzrostu zatrudnienia nie są związane z ogólniejszymi tendencjami w naszej gospodarce? Jaki to wszystko ma wpływ na kształtowanie się warunków równowagi w gospodarce? Aby zbliżyć się do odpowiedzi na te pytania zajmijmy się w tym artykule jedną właściwą sprawą, a mianowicie „geografią” wzrostu zatrudnienia w ostatnich latach i jej wpływem na równowagę rynkową.

Zacznijmy od przypomnienia podstawowych faktów.

PRZYRÓST ZATRUDNIENIA W GOSPODARCE UPOŁECCZNIONEJ (W TYSIĄCACH)

	1961		1962		1961-1962		1963	1964	1965
	Plan	Wyk.	Plan	Wyk.	Plan	Wyk.	Plan	Plan	Plan
Ogółem	140	286	183	335	323	621	207	185	183
W tym									
uczniowie	37	46	23	60	60	106	45	22	31
bez uczniów	103	240	160	275	263	515	162	157	152

Podane w tabeli coroczne przyrosty zatrudnienia obliczone w stosunku do średniej rocznej roku poprzedniego. Przy tej okazji warto przypomnieć, że przyrost zatrudnienia w roku 1960 był o blisko 50 tys. osób wyższy, niż wynikało to z przewidywanego zatrudnienia, zawartego w planie 5-letnim. Skoro jednak plan był zbilansowany w oparciu o niższy wyjściowy poziom zatrudnienia, zwiększa to w istocie rzeczy różnicę między planem i realizacją o dodatkowe 50 tys. osób. W tabeli przyrost planowy w 1961 r. obliczony bowiem w stosunku do przewidywanego wykonania, zaś przyrost rzeczywisty w stosunku do faktycznie osiągniętego poziomu zatrudnienia w 1960 r.

W sumie, w ciągu 2 lat zatrudnienie w gospodarce wzrosło o około 300 tys. osób więcej, niż zakładano w planie pięcioletnim, a to oznacza złamanie jego istotnych proporcji, zarówno z punktu widzenia metod i kosztów wzrostu produkcji, jak i z punktu widzenia równowagi ogólnej w gospodarce. Co bowiem oznacza tak wysoki, ponadplanowy wzrost zatrudnienia, zilustruje poniższy, przybliżony oczywiście, szacunek.

Jeżeli przyjąć, że nowo zatrudniony w gospodarce upośleczonej pracownik otrzymuje średnio 1800 zł miesięcznie (co odpowiada średniej płacy netto w gospodarce upośleczonej w 1962 r.), to planowany koszt wzrostu zatrudnienia w latach 1961—1962 (260 tys. osób bez uczniów) wyniesie około 7 mld złotych. Przy faktycznym wzroście zatrudnienia (515 tys. osób — bez uczniów) koszt ten wzrośnie do ok. 14 mld zł w skali 2 lat. Oznacza to wyjście na rynek nieplanowanej siły nabywczej rzędu 7 mld zł, dla której trzeba zapewnić dodatkowe, nieujęte w planie pokrycie towarowe.

Tymczasem w planie 5-letnim w latach 1961—1962 przewidywano łącznie wzrost wypłat z osobowego funduszu plac (bez uczniów) na sumę ok. 13 mld zł. Wzrost ten był oczywiście przeznaczony i na płace dla nowo zatrudnionych

Plan na lata 1961—1965 zakładał przyrost zatrudnienia w gospodarce upośleczonej o ok. 916 tys. osób, w tym uczniów o ok. 184 tys. osób. Wzrost zatrudnienia po wyłączeniu uczniów miał więc wynosić w ciągu pięcioletnia ok. 732 tys. osób. W rzeczywistości zatrudnienie ogółem wzrosło w gospodarce upośleczonej w latach 1961—1962 o ok. 621 tys. osób, w tym uczniów o ok. 106 tys. osób. Przyrost zatrudnienia bez uczniów wyniósł więc ok. 515 tys. osób. Przyrost zatrudnienia w I półroczu 1963 r. (w stosunku do I półrocza 1962 r.) wyniósł wg komunikatu GUS w gospodarce upośleczonej ok. 321 tys. osób, w tym uczniów ok. 70 tys. osób. Ta bardzo wysoka dynamika wzrostu zahamowana została dopiero w IV kwartale br. Mimo to nie ulega wątpliwości, że przyrost zatrudnienia w latach 1961—1963 osiągnie a nawet przekroczy założenia na cały okres pięcioletni. Bliższą charakterystykę odchylenia w realizacji planu pięcioletniego od jego założeń zawiera tabela 1.

i na podwyżkę średniej płacy. Skoro jednak koszt przyrostu zatrudnienia szacować można właśnie na ok. 14 mld złotych, jasno z tego wynika, że wzrost średniej płacy dokonywać się musiał w drodze przekraczania planowanego poziomu osobowego funduszu plac. W rzeczywistości przyrost wypłat z osobowego funduszu plac w gospodarce upośleczonej (bez uczniów) wyniósł łącznie w latach 1961—1962 ok. 33 mld zł — zamiast planowanych 13 mld zł. Z grubsza szacując można przyjąć, że na blisko 20 mld zł przekroczenia w stosunku do pierwotnych założeń planu 5-letniego na lata 1961—1962, co najmniej 8 mld zł wynika z nieplanowanego zatrudnienia, a reszta ze wzrostu średniej płacy. Podobnie zresztą przedstawiała się sytuacja w I półroczu 1963 r., gdzie ok. 40% przyrostu funduszu plac wynikało z większego zatrudnienia, a ok. 60% z podniesienia przeciętnej płacy.

Czynnikami powodującymi ponadplanowy wzrost przeciętnych płac wymagają oddzielnego omówienia. Tutaj można tylko ogólnie stwierdzić, że dotychczasowy system kontroli i kontroli funduszu plac nie zdaje chyba egzaminu. Jest on równocześnie i zbyt sztywny, nie uwzględniający rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstw, jak i niedostatecznie skuteczny z punktu widzenia utrzymywania funduszu plac w ryzach planowych.

Skoro więc system ten był dotychczas kontynuowany, można byłoby chyba liczyć się z przekroczeniem planowanego przyrostu osobowego funduszu plac. Wskazywałaby na to praktyka lat poprzednich. Na lata 1961—1963 planowano bowiem przyrosty roczne rzędu 4—5 mld zł, podczas gdy w roku 1958 wzrost wyniósł ok. 13 mld zł, w roku 1959 ok. 8 mld, w roku 1960 ok. 6 mld zł — a był to przecież okres niżu demograficznego i mniejszej aktywności inwestycyjnej.

Nie zapominając o tej problematyce skoncentrujmy się jednak na sprawach zatrudnienia. Spróbujmy

DOKONCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Rozmowa z posłem Stanisławem Kuzińskim — WĘZŁOWE PROBLEMY WSPÓŁPRACY str. 1

Na ostatnim posiedzeniu Sejmowej Komisji Handlu Zagranicznego omawiano założenia współpracy i aktualnych jej problemów w zakresie prac krajów członkowskich RWPG nad koordynacją ich wieloletnich planów gospodarczych. Redakcja zwróciła się z prośbą do Przewodniczącego Sejmowej Komisji Handlu Zagranicznego posła Stanisława Kuzińskiego o szersze naświetlenie omawianych na posiedzeniu zagadnień.

Jan Głowczyk — STRUKTURA ZATRUDNIENIA A RÓWNOWAGA str. 1

Wiadomo, że w toku realizacji bieżącego planu pięcioletniego wzrost zatrudnienia odchyła się poważnie od wielkości przewidywanych mimo wielu

prób przeciwdziałania tej tendencji. A jaka jest struktura tego wzrostu zatrudnienia i jej wpływ na sytuację rynkową?

Henryk Weber — PO PRZECIECIU WSTĘGI — LEPIEJ NIŻ PROJEKTOWANO str. 1

Zakłady Przetwórstwa Zbożowego w Szymanowie gościły fachowców z 22 państw. Kombinaty wszystkim się podobają — świadczy o tym adnotacja w Księdze Pamiętkowej. Na fakt ten złożyło się kilka czynników. Jak? Na to pytanie odpowiada autor artykułu.

Marian Przedpelski — ŻEBY BYŁO GDZIE SPRZEDAĆ str. 7

Niedawno opublikowaliśmy artykuł o dysproporcjach rozwoju sieci handlowej, z którego wynikało, że na niektórych terenach kraju problemem jest lub będzie może być nie tyle co sprzedawać, ale gdzie sprzedawać. Artykuł Mariana Przedpelskiego rozszerza to zagadnienie i wytycza podażowe kierunki działania, na które powinny zwrócić uwagę władze wojewódzkie i cały aparat handlu.

Złoty gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 17 LISTOPADA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 46/635

— Prace nad nowym planem pięcioletnim toczą się coraz bardziej intensywnie nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach socjalistycznych. Bardzo istotne jest więc, aby postępy współpracy krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej zabezpieczały niezbędny stopień koordynacji planów, przy równoczesnym uwzględnieniu interesów narodowych każdego z członków Rady.

Pragniemy przede wszystkim zwrócić się do Was z prośbą o naświetlenie węzłowych założeń współpracy i aktualnych jej problemów, omawianych na ostatnim posiedzeniu Sejmowej Komisji Handlu Zagranicznego. Tym bardziej, że wielu ekonomistów i działaczy gospodarczych stwierdza, iż postępy współpracy w ramach RWPG są daleko skromniejsze niż by tego pragnęli. Z drugiej natomiast strony nie brak jest zapytań, jak potrzeby koordynacji planów mogą być godzone z zasadami suwerenności krajów członkowskich?

— Podstawowym założeniem w działalności RWPG jest zasada, że nie można podejmować żadnych założeń czy postanowień, które nie byłyby przyjęte jednogłośnie przez wszystkie państwa, których postanowienia te dotyczą. Z chwilą jednak, gdy któreś z zainteresowanych państw, członków Rady, zgłasza zastrzeżenie wobec jakiejś projektowanej rezolucji, dotyczącej całości wspólnoty, wówczas ośnośne postanowienie nie może być podjęte. Zapewnia to równy wpływ wszystkich państw członkowskich na kierunek prac i podejmowane przez Radę uchwały, niezależnie od liczby ludności czy potencjału gospodarczego. Są to zasady współpracy zupełnie odmienne od tych, które obowiązują np. we Wspólnym Rynku, gdzie niemała rolę odgrywa zasada podziału głosów wg ilości dochodu narodowego czy ludności.

Takie zasady pracy RWPG przytaczają oczywiście wiele trudności i są niekiedy źródłem opóźnień w podejmowaniu ważkich decyzji. Zabezpieczają one jednak o wiele lepsze zrozumienie wzajemne wszystkich partnerów, zmuszając do poszanowania interesów i poglądów każdego z nich. Odgrywają więc dużą rolę nie tylko z ekonomicznego, ale również z politycznego punktu widzenia.

Na drodze do pogłębienia współpracy krajów RWPG w wielu przypadkach czynimy w gruncie rzeczy dopiero pierwsze kroki. Nie upłynęło jeszcze półtora roku od chwili, gdy zostały przez RWPG podjęte postanowienia w sprawie rozszerze-

nia i pogłębienia integracji rozwoju gospodarczego. Zrozumiałe jest też, że na tym wstępnym etapie realizacji postanowień w sprawie integracji gospodarczej nie mamy jeszcze wypracowanych podstaw ekonomicznych dla współpracy i niezbędnych do tego narzędzi ekono-

produkcyj, ale również układ cen, po których dokonywane są wzajemne rozliczenia, i które służą do oceny efektywności ekonomicznej poszczególnych przedsięwzięć. Ewentualna orena systemu cen w ramach RWPG dokonana przez Komisję Handlu Zagranicznego

gospodarczej. Wewnątrz poszczególnych krajów te różnice cen wzajemnie się znoszą. Ceny kształtujące się poniżej kosztów wytwarzania są rekompensowane przez ceny na innych artykuły, znacznie przewyższające koszty produkcji. W handlu międzynarodowym mogłoby to jednak prowadzić do niekwalifikujących przepływów dochodu narodowego.

Uważamy więc, że uregulowanie sprawy cen międzynarodowej wymiany pomiędzy krajami RWPG musi być poprzedzone bardzo głębokimi studiami, z których wnioski muszą odpowiadać rzeczywistym warunkom rozwoju ekonomicznego. Szczegółowe uwzględnienie wymaga zwłaszcza uregulowanie spraw związanych z materiałochłonnością i pracochłonnością poszczególnych produktów wymiany.

Przykładowo można podać, że np. przy eksporcie wagonów kolejowych relacja wymienna jest dość korzystna, i rubel dewizowy uzyskujemy tu przy stosunkowo niewielkich kosztach ponoszonych w złotówkach, taniej niż wynosi przeciętna uzyskiwana z naszego eksportu. Ale materiałochłonność produkcji wagonów kolejowych jest znacznie wyższa od przeciętnej. Trzeba tu bowiem uwzględnić również materiałochłonność produkcji walcówki, stali surowej i wydobycia węgla koksującego, czyli bardzo kosztownych z inwestycyjnego punktu widzenia, dziedzin produkcji. Oznacza to, że rozwój eksportu wagonów kolejowych prowadzi do znacznego zwiększenia obciążenia naszego dochodu narodowego inwestycjami, niż np. eksport obrabiarek czy aparatury kontrolno-pomiarowej. Wiadomo bowiem dobrze, że najbardziej korzystny jest eksport artykułów stosunkowo mniej materiałochłonnych, o których wartości decyduje wysoki stopień przetworzenia materiału, a więc wkład pracy żywej.

W ślad za tym zrozumiałe jest, że wszystkie kraje socjalistyczne dążą do rozbudowy eksportu maszyn i uzyskania przewagi eksportu maszyn nad ich importem. Wiadomo tymczasem, że niemożliwe jest, aby wszyscy członkowie RWPG mieli dodatnie saldo w handlu maszynami. Gdy jakiś kraj ma dodatnie saldo w handlu maszynami, musi być kraj, który ich więcej przywozi niż wywozi i w związku z tym ma w tej dziedzinie saldo ujemne.

Obecnie największym eksporterem maszyn i urządzeń w ramach państw obozu socjalistycznego, który więcej ich wywozi niż sprowadza, jest przede wszystkim Związek Radziecki. Związek Radziecki jest też największym eksporterem netto surowców i półproduktów, znacznie więcej dostarcza ich bowiem na potrzeby krajów RWPG niż sprowadza ich z tych krajów. Wiadomo jednak, że nie można liczyć na pogłębienie się tej tendencji w ukształtowaniu struktury obrotów ZSRR. W ślad za tym coraz ważniejsze jest odpowiednie uregulowanie cen w obrotach między państwami RWPG. Nie należy jednak oczekiwać, że same zmiany w relacjach cen mogą rozwiązać całe zagadnienie.

Problem ten można rozwiązać tylko wówczas, gdy współpraca krajów RWPG doprowadzi do dalszego idącej specjalizacji produkcji maszyn i urządzeń w ramach krajów RWPG. Trzeba bowiem pamiętać, że słabiej rozwinięte gospodarki kraje socjalistyczne muszą w szybszym tempie rozwijać przemysł maszynowy, gdyż bez tego nie mogą zapewnić wzrostu zatrudnienia dla siły roboczej. Wiadomo przecież, że możliwości inwestycyjne wszystkich krajów są ograniczone. Nie może więc być mowy o inwestowaniu środków wyłącznie w kapitalochłonne, głównie surowcowe dziedziny produkcji, gdzie jedno miejsce pracy kosztuje w granicach np. 500 tys. do 1 mln zł podczas, gdy w przemyśle przetwórczym kosztuje ono tylko 100—200 tys., gdyż pozostałaby nierozwiązany problem zatrudnienia siły roboczej.

Występują tu różnice w podejściu do zagadnienia pomiędzy krajami na niższym poziomie rozwoju, które

WIESZ Szymanów. Kościół, klasztor, mury, domki spółdzielni produkcyjnej, dwie — trzy chałupy kryte słomą, ziemia nie bardzo sprzyjająca człowiekowi. Oraz młyn. Zakłady Przetwórstwa Zbożowego, jak głosi tablica przybita na bramie, wzbudzającej postronny doświadczenia o czterech wieloletnich budynków o smukłej sylwetce.

Potocznie mówi się: „ruch jak we młynie”, albo: „kurzy jak we młynie”. W odniesieniu do kombinatu w Szymanowie jest to złośliwa piosenka.

Po pierwsze: żadnego ruchu. Zakład wytwarzający 300 ton mąki i 70 ton kaszy dziennie zatrudnia przy tej produkcji zaledwie 10 osób na jedną zmianę (30 w ciągu doby). Trzeba dobrze szukać, zanim wśród maszyn i urządzeń dojrzy się młynarz — uprawiającego nad nimi pieczę.

Po drugie — niemal wcale kurzu. W halach, gdzie lalek oczekuje go najwięcej, lśnią nie tylko plastikowe podłogi, ale i barwna pajęczyna rur, co świadczy o doskonałej aspiracji oraz zaletach pneumatycznego transportu wewnętrznego. Dziennikarz ogryzający po rozległych pomieszczeniach — pomimo iż był w ciemnym płaszczu i czarnym berecie — nie musiał potem korzystać ze szmatki.

Po trzecie — rzecz nie mieszcząca się w dotychczasowych wyobrażeniach o młynie — estetyka stano-

Po przecieciu wstęgi

Lepiej niż projektowano

HENRYK WEBER

wiska pracy. Temat, jak wiadomo, modny ostatnio. Ze odpowiednia, plastyczna oprawa miejsca pracy, ma określony wpływ na ludzką wydajność. W szymonowskich zakładach zbożowych maszyn, urządzeń oraz kilkanaście kilometrów rur pomalowano pastelowymi farbami, tworzącymi harmonijną całość z kolorem ścian i podłóg.

Takie wrażenie „wiatrak” wywarł na niżej podpisanego, czyli na laika. Lecząc co o obiekcie myślał fachowcy? Specjaliści zagraniczni, którzy niejedno już widzieli?

Przedstawiciel angielskiej firmy budowy maszyn młynarskich „Henry Simon”: „To jest wysoce czysty i jeden z najlepiej prowadzonych młynów, które widziałem”.

Mr Presber — specjalista z Winnipeg (Kanada): „Piękny i nowoczesny obiekt”.

Ivan Karasi — dyrektor techniczny „Elektromlin” w Puli (Jugosława)

wia): „Jestem zachwycony poziomem rozwiązań technicznych i organizacyjnych”.

Pan Paque — dyrektor Grands Moulins w Paryżu (jeden z największych młynów w świecie o zdolności produkcyjnej 1000 ton mąki na dobę): „Zaciekawilo mnie piękno wszystkich obiektów”.

Pan Frenzel — Prezydent Europejskiego Kodeksu Żywnościowego: „Naród polski może być dumny z tego ładnego i nowoczesnego przedsięwzięcia”.

W sumie Szymanów gościł fachowców z 22 państw. Zakład wszystkim się podobał. Świadczy o tym adnotacja w księdze pamiętkowej, z której powyższe wypowiedzi zostały zaczerpnięte.

*

Taki jest jeden wątek historii zakładu, usytuowanego na 45 kilo-

metrze drogi żelaznej, łączącej Warszawę z Sochaczewem. Drugi — „spowodował” niniejszy reportaż. Lapidarnie wyrażają go dwa dokumenty.

Dokument pierwszy:

Notatka dla wiceministra Lindberga Departamentu Techniki Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu z datą 12 kwietnia 1963: „Według posiadanych przez departament techniki materiałów, poniesione na budowę Zakładów Przetwórstwa Zbożowego w Szymanowie koszty inwestycyjne w wysokości 129 mln zł, zostały w przeciągu 3 lat w całości zwrócone gospodarce narodowej w postaci zysku, podatków i amortyzacji. Wydajność młyna i kaszarni zwiększona o projektowaną wielkość 230 ton na dobę do 370 ton bez żadnych nakładów inwestycyjnych i zwiększenia zatrudnienia”.

Dokument drugi:

Protokół z posiedzenia w Szymanowie dyrektora technicznego VEB Muehlenbau Dresden, inż. Fritz Dietricha oraz głównego projektanta młyna w Szymanowie — m.in. ocena stanu urządzeń. Są one dziełem niemieckich fachowców, którzy je projektowali, wyprodukowali i zmontowali. Wobec tego, iż wydajność zakładów poważnie zwiększona, niemieccy kontrahenci ciekawymi byli, czy nie dokonano tego kosztem żywotności urządzeń. Protokół nosi datę 9 sierpnia 1963. Czytamy w nim: „Zbadane maszyny nie wykazały żadnego anormalnego zużycia pomimo zwiększonego obciążenia o ok. 60 proc. Cały zakład znajduje się w stanie czystym, porządnym. Jest starannie utrzymany”.

Komentarzem do tych dwóch dokumentów służył reporterowi księgowy zakładów. Tak jak i dyr. Nowicki pracuje w Szymanowie „od początku”. Wszystko pamięta. Woli jednak zająć „do tezek”. Po co strzelać na chybił trafił?

Sprawa przedstawia się tak: zatwierdzony koszt inwestycji (wraz z budownictwem mieszkaniowym — 158 i 136 mln złotych. Wydano — 129 mln. Czyli w toku budowy zaoszczędzono 7 mln zł. Projektanci niemieccy zakładali, że moc produkcyjna młyna pospennego wyniesie 120 ton na dobę — wynosi 190. Przewidywali też, że młyn ży-

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 1

Struktura zatrudnienia

№ 46 (835) — 17.XI.1963 г.

REALIZACJA postanowień specjalizacyjnych Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej zajęła się sejmowa Komisja Handlu Zagranicznego, obradująca w dniu 20 października br. pod przewodnictwem pos. Stanisława Kuzińskiego. Wysoce interesujący przebieg obrad spróbujemy przeanalizować na łamach „Życia Gospodarczego”.

Informację o realizacji postanowień specjalizacyjnych RWPG złożył Komisji zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Kazimierz Olszewski. Informację podajemy w streszczeniu.

— Zagadnienie międzynarodowego podziału produkcji maszynowej jest jednym z podstawowych zadań Stałej Komisji Maszynowej RWPG. Komisja dla stworzenia teoretycznych podstaw w dziedzinie specjalizacji opracowała jej zasady, zatwierdzone następnie na II posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady. W myśl tych zasad przy opracowywaniu zaleceń specjalizacyjnych opierać się należy na bilansach surowcowych, kadrowych, uwzględniając doświadczenia produkcyjne, poziom techniczny, branżową strukturę gospodarki w danym kraju. Poza tym nałożona została na kraje — członków RWPG — pełna odpowiedzialność za wykonanie zobowiązań wynikających z przyjętych przez nie zaleceń specjalizacyjnych i zaleceń dotyczących wzajemnych dostaw specjalizowanych wyrobów.

— W wyniku dotychczasowych prac w zakresie podziału produkcji przemysłu maszynowego ustalonych zostało 1211 pozycji specjalizowanych wyrobów, przy czym Polska uczestniczy w produkcji 313 pozycji, co stanowi 25,8 proc. ogólnej ilości pozycji specjalizacyjnych. Z ważniejszych gałęzi przemysłu maszynowego, dla których opracowane zostały zalecenia specjalizacyjne, wymienić należy: urządzenia walcownicze, urządzenia dla przemysłu materiałów budowlanych, papierniczego, konserwowego, cukrowni, wagony, ciągniki, maszyny rolnicze itd.

— Począwszy od III posiedzenia Komitetu Wykonawczego zatwierdzane są również zalecenia o wzajemnych dostawach specjalizowanych wyrobów, które stanowią podstawę do zawierania umów handlowych między krajami. Zalecenia te obejmują okres do 1965 r.

— Porównanie szacunkowej wartości dostaw eksportowych z Polski do krajów członkowskich RWPG i łącznej wartości importu do Polski wskazuje, że wartość specjalizowanej produkcji w naszym eksporcie jest o 26,2 proc. wyższa od wartości zamierzonego importu.

— Podkreślić trzeba, że zadowalającą przedstawia się sprawa zawierania kontraktów na naszą produkcję eksportową, pewnie trudności natomiast występują w dziedzinie importu wyrobów produkcji specjalizowanej z krajów członkowskich do Polski. Dotyczy to szczególnie niektórych grup maszyn i urządzeń (np. maszyn rolniczych), gdzie niepełna kontraktacja importu spowodowana jest brakiem potwierdzenia zamówień przez odbiorców krajowych. Handel zagraniczny powinien położyć większy nacisk na egzekwowanie ustaleń RWPG w zakresie wzajemnych dostaw. Ostatnio daje się zauważyć znaczna poprawa w dziedzinie informacji o przyjętych do realizacji zaleceniach.

— Ważne znaczenie posiadają zalecenia zmierzające do zaspokojenia potrzeb naszych krajów na maszyny i urządzenia bądź nie produkowane w naszym obozie, bądź produkowane w niedostatecznych ilościach. Dotychczas Komitet Wykonawczy Rady zatwierdził zalecenia dla trzech grup tego rodzaju wyrobów. Obejmują one m.in. urządzenia do produkcji mączki rybniczej, wyposażenie do kopaliń odkrywkowych, pewne typy maszyn przedziałniczych, automaty do dozowania i pakowania masła, szybkobieżne maszyny do produkcji trwkotaży itd.

— Właściwa realizacja zobowiązań Polski wynikających z zatwierdzonych zaleceń o specjalizacji produkcji, względnie zaleceń dotyczących uruchomienia nowych produkcji wymaga odpowiedniego zabezpieczenia ze strony zainteresowanych resortów. Należy podkreślić, że zatwierdzone zalecenia znajdują odbicie

w zarządzeniach ministra przemysłu ciężkiego, gwarantujących terminowe i jakościowe wykonanie przyjętych zobowiązań.

— Realizacja zobowiązań w niektórych grupach wyrobów przedstawia się następująco:

Polska specjalizuje się w produkcji wszystkich ustalonych przez RWPG typach cukrowni; nasz potencjał produkcyjny w tej dziedzinie zabezpiecza w pełni pokrycie wszystkich zobowiązań;

specjalizujemy się w produkcji 13 typów wagonów na 21 objętych specjalizacją; zobowiązania nasze są w pełni realizowane;

specjalizujemy się w produkcji 5 z 40 typów ważniejszych maszyn do dozowania i pakowania, przy

Sprawy gospodarcze w Sejmie

Realizujemy postanowienia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

czym zobowiązania nasze na dostawy do 1965 r. są zabezpieczone mocami produkcyjnymi;

Polska specjalizuje się w produkcji 34 na 182 rodzaje obrabiarek do metali i urządzeń kuziennotłocznych; dla wszystkich typów maszyn przewidzianych do dostawy do 1965 r. dokumentacja techniczna jest już opracowana;

zgodnie z postanowieniem Komitetu Wykonawczego Rady, uruchomiona będzie w Polsce produkcja kuzniarki rotacyjnej; dotychczasowe prace w tej dziedzinie gwarantują realizację zobowiązań;

podejmujemy specjalizację w produkcji 11 typów z 50 ważniejszych maszyn rolniczych oraz 4 z 10 typów ciągników; nasze moce produkcyjne zapewniają możliwość pokrycia potrzeb przyjętych w zaleceniach RWPG.

— Z uwagi na to, że specjalizacja jest czynnikiem aktywnie wpływającym na racjonalną zmianę struktury przemysłu maszynowego i ogólny rozwój gospodarki krajów, opracowanie najwłaściwszych form międzynarodowego podziału pracy jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Jedną z dróg polepszenia wyników w dziedzinie specjalizacji jest unifikacja konstrukcji specjalizowanych wyrobów; prace w tej dziedzinie zostały zapoczątkowane.

— Poważne znaczenie w polepszeniu wykonania przyjętych przez kraje zobowiązań mieć będzie wprowadzenie kontroli i sprawozdawczości z przebiegu realizacji tych zobowiązań. Sprawozdawczość taką — decyzją Komitetu Wykonawczego — prowadzić się będzie od stycznia 1964 roku.

— Dla zabezpieczenia jakościowego i terminowego wykonania przyjętych przez Polskę zobowiązań uchwała Rady Ministrów nakłada na zainteresowane resorty obowiązek zabezpieczenia odpowiednich zdolności produkcyjnych oraz środków finansowych i materiałowych. Wydzielenie w planach produkcji wyrobów specjalizowanych stworzy warunki dla lepszej kontroli wykonania zobowiązań i postawi je w centrum uwagi kierownictwa zakładów. Równocześnie zalecenia o wzajemnych dostawach znajdują odbicie w planach eksportu handlu zagranicznego, co stwarza warunki dla ich realizacji.

— Drugą gałęzią przemysłu, obok maszynowego, której dotyczą prace specjalizacyjne w ramach RWPG jest przemysł chemiczny. Ogółem objęto w tym prze-

myśle opracowaniami specjalizacyjnymi 14 branż. Udział naszego przemysłu chemicznego w produkcji objętej zaleceniami specjalizacyjnymi wyniósł w 1962 roku ok. 25 proc. ogólnej produkcji tego resortu. Podniewa w pierwszym okresie opracowania specjalizacyjne dla przemysłu chemicznego nie określały wielkości produkcji ani bilansu wzajemnych dostaw, nie mogły one wywrzeć wpływu na zwiększenie obrotów towarowych w zakresie specjalizowanych produktów. Dla przykładu — w 1962 roku na 2300 artykułów ujętych w specjalizacji, umowami handlowymi objęto zaledwie 152. Komisja Przemysłu Chemicznego RWPG pracuje nad przygotowaniem nowych kierunków specjalizacji, przy czym szczególną uwagę zwraca się na produkcję takich wyrobów, które dotychczas nie były wytwarzane w krajach RWPG (kau-

nych i pozwoli na wprowadzenie pełnej dyscypliny zarówno w dostawach, jak i odbiorze wytwarzanych w ramach specjalizacji towarów i artykułów

na pytanie posła Konstantego Łubieńskiego, w jaki sposób ustala się w produkcji specjalizowanej ceny wyrobów:

— W naszych dotychczasowych rozliczeniach, ceny urządzeń i maszyn przeznaczonych do wymiany ustalane są nie w oparciu o faktyczne koszty produkcji, lecz na poziomie cen światowych w okresach pięcioletnich. W ramach RWPG prowadzone są długofalowe prace nad ustaleniem własnej bazy cen przy uwzględnieniu czynników specyficznych dla ustroju naszych krajów. Nie ustalono dotąd terminu wprowadzenia w życie kolejnej aktualizacji cen zgodnie ze średnim poziomem cen światowych z lat 1957—1961.

na pytanie posła Tadeusza Ilczuka, czy przy podejmowaniu zobowiązań produkcji specjalizowanej bazy się w ramach RWPG na wspólnych planach inwestycyjnych:

— Obecnie nie mamy żadnych wspólnych inwestycji. Korzystamy natomiast z wzajemnego udzielania sobie kredytów dla rozwoju bazy surowcowej, jako przedsięwzięcia szczególnie kapitałochłonne i wymagającego dużych nakładów środków inwestycyjnych. Rozważa się problem budowy wspólnej huty dla produkcji galanterii hutniczej.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego udzielił wyjaśnień m.in.

na pytanie posła Konstantego Łubieńskiego, jak przedstawia się specjalizacja produkcji aparatury dla przemysłu chemicznego:

— Przekazano już do zatwierdzenia zalecenia dotyczące podziału między poszczególne kraje 60 linii technologicznych dla przemysłu chemicznego obejmujących całe zestawy maszyn dla produkcji szeregu wyrobów chemicznych. Również Polsce przypadła produkcja szeregu urządzeń dla chemii. Niektóre z tych przedsięwzięć mogą być wykonane w kooperacji z innymi krajami.

na pytania posłów: Konstantego Łubieńskiego, Tadeusza Urbana, Metodiusza Bartnika, czy opracowane zostały zasady udostępniania osiągnięć postępu technicznego oraz jak gwarantuje się wpływ państw — odbiorców produkcji — na konstrukcję produkowanych wyrobów, ich jakość, modernizację itd.:

— Podjęto szereg uzgodnień i obowiązujących postanowień, które nakładają obowiązek śledzenia przez producentów postępu technicznego w określonych dziedzinach produkcji, a także obowiązek modernizacji i podnoszenia jakości wyrobów nawet w drodze uzyskiwania odpowiednich licencji zagranicznych. Wprowadza się również jednakowe warunki odbioru technicznego niektórych wyrobów, np. silników kolejowych i okrętowych, dla różnych typów maszyn rolniczych. Typy maszyn produkowane w ramach specjalizacji podlegają ocenie specjalistów, którzy mają prawo żądać odpowiednich zmian technologicznych podnoszących jakość wyrobów w interesie odbiorców.

na pytanie posła Metodiusza Bartnika, jak kształtuje się sytuacja w zakresie specjalizowanej produkcji łożysk tocznych:

— Dzięki zwiększeniu produkcji łożysk tocznych zdołaliśmy w poważnym stopniu ograniczyć ich import. W zakresie produkcji łożysk tocznych wywiązujemy się na ogół dobrze ze swoich zobowiązań wobec innych krajów socjalistycznych. Pozytywnym wynikiem współpracy między naszymi krajami jest zmniejszenie o 1/4 importu łożysk z krajów kapitalistycznych. Pracujemy intensywnie nad podniesieniem jakości produkowanych łożysk.

Ustalono również specjalizację i podział produkcji precyzyjnych maszyn do wytwarzania łożysk tocznych. Polska produkować będzie m.in. 12 nowych typów obrabiarek dla przemysłu łożyskowego.

Na zakończenie dyskusji przewodniczący Komisji, pos. Stanisław Kuziński, zwrócił uwagę na szereg zasadniczych problemów, których rozwiązanie warunkuje pomyślny rozwój specjalizacji produkcji w ramach współpracy krajów RWPG.

H. S.

Węzłowe problemy współpracy

UKONCZCZENIE ZE STR. I

chęć rozwijać produkcję i eksport maszyn, a krajami już rozwiniętymi, które również chcą eksport maszyn utrzymać i rozwijać dalej. Sprawa ta może i powinna być rozwiązana, z obopólną korzyścią dla wszystkich krajów RWPG, zarówno tych mniej, jak i tych bardziej rozwiniętych. Wymaga to tylko ustalenia w ramach państw RWPG zasad podziału nakładów, które są potrzebne na specjalizację produkcji oraz korzyści ze specjalizacji tej wynikających. Nie chciałbym w tej chwili szerzej omawiać tych zasad podziału, bo jest to sprawa dość skomplikowana i obecnie wciąż jeszcze dyskutowana. W niczym nie zmienia to jednak faktu, że ustalenie odpowiednich zasad podziału nakładów na specjalizację produkcji i korzyści z tego wynikających, które by „dzieliły” interesy mniej rozwiniętych krajów z interesami krajów bardziej rozwiniętych, jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

— Skoro mówimy już o zasadach podziału nakładów na specjalizację produkcji, kierunkach tej specjalizacji i podziale korzyści z tego wynikających, to pojawia się następny istotny problem współpracy krajów RWPG. Chodzi o określenie, czy i w jakiej mierze współpraca ta oznacza wprowadzenie międzynarodowego planowania gospodarczego, czy też tylko międzynarodową koordynację planów?

— Planowanie międzynarodowe musiałoby oznaczać, że lokalizuje się produkcję i ustala kierunki specjalizacji wyłącznie tam, gdzie są najbardziej korzystne do tego warunki, gdzie przy najniższych kosztach można otrzymać najwyższe efekty. W przypadku surowców oznaczałoby to koncentrację ich wydobycia najczęściej w ZSRR, może z wyjątkiem węgla brunatnego i kamiennego. W przypadku rozwoju przemysłu maszynowego, oznaczałoby to koncentrację produkcji w NRD i Czechosłowacji, które uży-

skują wysoki stopień wydajności pracy i mają wielkie doświadczenia. Musiałoby to jednak oznaczać, że z wielu krajów odpływa dochód narodowy na inwestycje do innych krajów, w których warunki inwestowania są najbardziej korzystne.

Oparciu współpracy krajów RWPG na takich zasadach przeszkadza m. in. bilans płatniczy, który jest swoistym wyrazem suwerenności państw socjalistycznych. Nie pozwala to na wyrównanie eksportu i importu pomiędzy krajami RWPG na zasadzie maksymalnych korzyści w skali całego obozu. Obowiązuje musi zasada wyrównania bilansów płatniczych każdego kraju członkowskiego RWPG; przy założeniu, że każdy z krajów przyjmuje korzyści, które są z punktu widzenia jego ekonomiki najlepsze i przynierza do tych możliwości, które stwarza międzynarodowa współpraca. Oznacza to przyjęcie przez każdy kraj RWPG proporcji, które są potrzebne dla zabezpieczenia optymalnego zatrudnienia, wyrównania bilansu płatniczego, harmonijnego rozwoju różnych gałęzi przemysłu i próby takiego ustalenia produkcji, żeby zabezpieczała ona podstawowe warunki rozwoju i jednocześnie pozwalała na osiągnięcie jak najlepszych korzyści ze współpracy w dziedzinie specjalizacji.

W ten sposób na kierunku i założenia międzynarodowego podziału pracy krajów RWPG mają duży wpływ oceny efektywności poszczególnych przedsięwzięć traktowane z punktu widzenia efektywności wewnątrz każdego z krajów. Dlatego też nie mówimy o planowaniu międzynarodowym, tylko mówimy o koordynacji planów narodowych.

Najczęściej zresztą efektywność przedsięwzięć, oceniana z punktu widzenia gospodarki narodowej krajów RWPG pokrywa się z efektywnością ocenianą z punktu widzenia całej wspólnoty. Przykładowo można tu wymienić zasady i warunki, na jakich zostało uruchomione wydobycie polskiej siarki wspólnie z Czechosłowacją. To sa-

mo można powiedzieć o wydobyciu soli potasowych w ZSRR finansowanym częściowo przez Polskę i wielu innych przedsięwzięciach.

— Na jakich odcinkach współpracy można oczekiwać najwcześniejszych efektów?

— Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić koordynację gospodarki narodowej w zakresie wydobycia surowców i paliw. Tu bowiem stosunkowo łatwiej jest ocenić efektywność inwestycji, bo istotną rolę odgrywają nie same koszty ale przede wszystkim naturalne wskaźniki — np. procentowa zawartość metalu w rudach itd. Ponadto, opracowanie wspólnego bilansu surowców i paliw jest podstawowym warunkiem powodzenia wszystkich innych zamierzeń koordynacyjnych. Spośród zamierzeń podziału pracy w przemyśle przetwórczym na czoło się wysuwa zapewnienie optymalnej skali produkcji na wszystkich jej odcinkach.

— Wokół tego ostatniego problemu nagromadziło się, jak sądzę, sporo nieporozumień. Interesujące wydaje się więc, jak zagadnienia specjalizacji i optymalizacji produkcji na skalę RWPG są rozwiązywane obecnie i mogą być rozwiązywane w przyszłości?

— Obecnie musimy się liczyć z istniejącym układem mocy produkcyjnych, znajdujących się w dyspozycji poszczególnych krajów, a tym samym z koniecznością kompromisów pomiędzy idealnym układem, do którego trzeba dążyć, a aktualnymi możliwościami specjalizacji i optymalizacji produkcji. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że w większości wyrobów przemysłu maszynowego skala produkcji ma minimalne znaczenie dla kosztów produkcji. Dotyczy to np. maszyn dla przemysłu górniczego, energetycznego, papierniczego, szeregu urządzeń dla przemysłu chemicznego i wielu innych.

W tych dziedzinach produkcji jej skala nie odgrywa istotnej roli w ukształtowaniu możliwości obniżki

kosztów. Jak się produkuje 3 turbosprężarki w jednym zakładzie to jest wystarczająca seria produkcji. Decydujące znaczenie ma tu posiadanie odpowiedniego zaplecza naukowo-technicznego. Bez zmian konstrukcji, bez instalowania nowych maszyn jest niemożliwe dogonienie poziomu światowego w żadnej z wymienionych dziedzin produkcji. Sprawa szczególnie istotną jest tu więc nie optymalizacja produkcji z technologicznego punktu widzenia, ale oparcie jej na odpowiedniej bazie naukowo-badawczej. Niezbędna jest więc w tym przypadku kooperacja wielkiej ilości specjalistów, z różnych dziedzin od fizyki teoretycznej począwszy, a skończywszy na specjalnościach innych branż. Wymaga to przede wszystkim zjednoczenia i podziału wysiłków naukowo-technicznych pomiędzy kraje RWPG.

Specjalizacja i optymalizacja produkcji mają natomiast, jak wiadomo, istotne znaczenie wszędzie tam, gdzie produkcja posiada, lub może posiadać charakter masowy. Dotyczy to np. produkcji maszyn rolniczych, traktorów, samochodów, maszyn budowlanych, łożysk tocznych i szeregu innych wyrobów. W wymienionych dziedzinach produkcji przemysłu maszynowego skala produkcji ma decydujące znaczenie dla obniżenia kosztów produkcji i możliwości obniżenia kosztów inwestycyjnych, zmiany modeli i unowocześnienia produkcji.

Niestety, ten ważny odcinek współpracy nie jest dostatecznie wyjaśniony, ani teoretycznie, ani praktycznie. Problem ten nie dostrzegali się też jeszcze odpowiednio szeroko zainteresowania w organach RWPG. W konsekwencji ilość wyrobów, w których specjalizują się poszczególne kraje jest zbyt duża. Można np. podać przykład, że na 20 asortymentów produkcji na danym odcinku przemysłu maszynowego Polska „specjalizuje” się w produkcji aż 10 asortymentów. Tak szeroki asortyment specjalizacji nie pozwala często na osiągnięcie optymalnych rozmiarów produkcji, dyktowanych racjonalnie przeprowadzonym rachunkiem ekonomicznym.

— W tej sytuacji nasuwa się pytanie, czy nie można by tu wlecie poprawić poprzez nawiązanie ścisłej współpracy pomiędzy pokrewnymi przedsiębiorstwami i zjednoczeniami?

— Porozumienia pomiędzy przedsiębiorstwami w ramach krajów

RWPG dotychczas są rzeczywiście bardzo wąskie. Sprawa polega na tym, że w kapitalistycznym mechanizmie integracji państwa burżuazyjne stwarzają zewnętrzne warunki do porozumienia głównie w dziedzinie cel, natomiast porozumienia produkcyjne są zawierane między przedsiębiorstwami, wielkimi koncernami, czy eksporterami. My natomiast musimy niemal na każde porozumienie produkcyjne zawierać porozumienie międzypaństwowe. Przy tego rodzaju mechanizmie i sposobie załatwiania spraw wiele rzeczy pozostaje nie załatwionych, na uboczu.

Jest więc rzeczą istotną, abyśmy w ramach RWPG stworzyli warunki dla szerszego wykorzystania takich możliwości jak np. w produkcji lamp elektronowych, gdzie podzielono zadania wytwórcze między NRD, Polskę, Węgry i Czechosłowację bez wielkich umów między państwowych, w oparciu o inicjatywę przedsiębiorstw. Tego rodzaju współpraca dotyczyć może zwłaszcza wymiany asortymentu, doświadczeń technicznych i pewnej kooperacji w produkcji zespołów i podzespołów. Nie może ona natomiast obejmować zamierzeń inwestycyjnych na przyszłość, które wpływają na rozwój całych gałęzi produkcji, bo to musi być decydowane na szczeblu państwowym.

W niczym nie zmienia to jednak faktu, że możliwość stworzenia tego rodzaju mechanizmu uzupełniającego, żeby pokrewnie przedsiębiorstwa z różnych krajów ze sobą na co dzień współpracowały, jest niezwykle istotne. Jestem głęboko przekonany, że bez stworzenia tego mechanizmu nie potrafimy załatwić wszystkiego na szczeblu państwowym, chociażby tylko ze względu na czysto techniczno-organizacyjny. Możliwości aparatu RWPG nawet przy jego znacznej rozbudowie zawsze będą ograniczone.

— Dotychczas była tu mowa o ogólnych potrzebach i warunkach pogłębienia współpracy w ramach krajów RWPG. Czytelników naszych interesują natomiast specjalnie nasze konkretne postulaty pod adresem innych państw RWPG.

— W obecnym stadium prac nad następnym planem pięcioletnim i perspektywowym nie potrafimy jeszcze powiedzieć z dostateczną pewnością siebie na dostatecznie długi okres czasu w czym się chcemy specjalizować. A wiadomo, że

bez tego trudno jest podejmować wiążące decyzje w sprawie współpracy międzynarodowej. W ciągu najbliższego roku powinniśmy bezwarunkowo precyzować nasze postulaty w tym zakresie przynajmniej na następne pięcioletnie. Obawiam się jednak, że jeżeli tempo prac badawczych i dyskusji na ten temat nie zostanie przyspieszone, to mogą wystąpić trudności z określeniem kierunków specjalizacji zwłaszcza w przemyśle maszynowym i chemicznym, gdzie sprawy te są szczególnie skomplikowane. Czekam m. in. na załatwienie sprawy określenia specjalizacji w produkcji samochodów, wielu urządzeń dla przemysłu chemicznego, dziesiątków wyrobów przemysłu elektrotechnicznego i in.

Brak jasno określonych i uzgodnionych z innymi krajami RWPG zamierzeń na tych odcinkach produkcji utrudnia nie tylko współpracę z krajami RWPG, ale również ekspansję na rynki kapitalistyczne. To wymaga bowiem także wysoko wyspecjalizowanej produkcji na światowym poziomie. Wiadomo tymczasem, że w większości dziedzin przemysłu maszynowego nie możemy tego dokonać w oparciu tylko o własne zapotrzebowanie wewnętrzne i osiągnięcie wysokiego poziomu technicznego produkcji na eksport przy odpowiednio niskich kosztach wymaga nawiązania jej na zaspokojenie potrzeb zarówno własnych jak i krajów RWPG, a w wielu przypadkach również krajów kapitalistycznych.

Brak jasno określonego programu w tym zakresie jest też prawdopodobnie jedną z przyczyn, które sprawiły, że w ostatnim okresie nastąpiło przesunięcie inwestycji w kierunku budowy obiektów o charakterze surowcowym. Żeby jednak zmienić strukturę inwestycji, trzeba dokładnie wiedzieć, jakie perspektywy zysku mają poszczególne odcinki produkcji maszyn i chemicznych w krajach RWPG i na zachodzie. Dlatego też program specjalizacji produkcji przemysłu maszynowego i chemicznego posiada dla nas tak istotne, życiowe znaczenie. Oznacza bowiem dla nas szanse zmniejszenia obciążenia dochodu narodowego nakładami na kapitałowe inwestycje.

Rozmawiał: G. P.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 46 (635) — 17.XI.1963 r.



ELANA, anilana, phrix, dynel, argona — nowe włókna syntetyczne i sztuczne ledwie zdobyły sobie prawa obywatelskie na rynku, od razu zaczęły wypierać wełnę, bawełnę, jedwab. Jeden len opiera się skutecznie konkurencji coraz to bardziej doskonałych włókien chemicznych. Z tej głównej przyczyny, że chemikom nie udało się naśladować specyficznych właściwości tej wężej roślinki. Len, dzięki kanalikom we włókienkach elementarnych, posiada wyjątkową zdolność wchłaniania wilgoci, potu. Poza tym tkaniny lniane, w przeciwieństwie do wyróbów wykonanych z innych włókien naturalnych i chemicznych, są w miarę ich używania coraz ładniejsze. Im częściej są prane i maglowane, nabierają większego połysku wówczas, gdy wszystkie inne nie wyłączając nawet jedwabiu naturalnego, tracą połysk.

Swoim właściwościami higienicznym i użytkowym len zawdzięcza niesłabnące od lat powodzenie u odbiorców. W konfekcji letniej dziecięcej zajmuje od dawna ugruntowaną pozycję. Nie ma też kobiety, która na widok tiulów i brokatów przestałaby marzyć o letniej sukience, wygodnej i praktycznej, nieocenionej w czasie upałów. W wyrobach dekoracyjnych, pościelowych, bieliznie stołowej len jest nie do zastąpienia, mimo konkurencji kilkakrotnie tańszej bawełny.

Polska jest trzecim na świecie producentem włókna lnianego i tkanin lniano-dekoracyjnych. Nie więc dziwnego, że na każdym niemal targach międzynarodowych nasze stoiska z wyrobami lnianymi cieszą się wielkim zainteresowaniem. Na ostatnich Targach Lipskich nawet oferowane przez „Textilimport” odpady lniane i konopne „szyły jak woda”.

Nic zresztą nie ilustruje wymowniej rosnącego na rynku międzynarodowym zainteresowania lenem, co właśnie ceny paździerzyn lnianych. Kilka lat temu za tonę paździerzyn otrzymywaliśmy 3 dolary, obecnie — 28 dolarów. A tak jeszcze niedawno paździerznie te były spalane w kotłowniach naszych zakładów roszarniczych!

Obecny ich eksport jest dla Polski mniej korzystny, niż to sięmożna wywodzić. Paździerznie bowiem można wykorzystać w sposób bardziej celowy, mianowicie do wyrobu plet paździerzowych, na które rośnie popyt za granicą, a także i ceny. Nie mamy jednakże w kraju możliwości pełnego zagospodarowania odpadów słomy lnianej i konopnej. Z uwagi na opóźnienia planowanych w tym pięcioleciu inwestycji w przemyśle lnianym i włókienniczym. Z tychże przyczyn w eksporcie lnianym nadal jeszcze przeważają wyroby o charakterze półproduktów. A jednak, mimo tak zadowalający się niekorzystnej struktury, eksport ich jest opłacalny, przy czym możliwości zbytu za granicą wyrobów lnianych są znaczne. Rozwijanie go jest więc wskazane. Chociażby z uwagi na to, że lnianstwo jest jedną z branż przemysłu włókienniczego, która podstawową masę surowcową otrzymuje od rodzimych dostawców.

Zanim wykończymy artykuł o inwestycjach w przemyśle roszarniczym i lnianym, które pozwolą na pełne zagospodarowanie posiadanej już potencjału podstawowego parku maszynowego — umożliwią tej branży osiągnięcie bardziej korzystnych wskaźników opłacalności eksportu, trzeba pilnie zastanowić się nad inną sprawą. Ma ona podstawowe znaczenie dla przyszłości tego przemysłu. Idzie bowiem o bazę surowcową. Budzi ona obecnie poważne obawy.

100 TYS. PLANTATORÓW

Nie ma potrzeby wypominać licznych błędów popełnionych dawniej przy organizacji zaplecza dla naszego przemysłu lnianego. Faktem jest, iż po przejęciu w 1957 r. odpowiedzialności za kontraktację lenu przez Zjednoczenie Przemysłu Lnianego, należało z konieczności zacząć niemal od podstaw

BITWA O POLSKI LEN

BARBARA WIŚNIEWSKA

Prace nad organizacją bazy surowcowej. Jakkolwiek bowiem ponad 100 tys. plantatorów w 265 powiatach uprawiało w 1957 r. len, wydajność z ha i jakość słomy lnianej nie pozostawiała wątpliwości co do tego, iż wielu kontraktujących len nie zna tej kapryśnej rośliny. Zapewnienie im fachowej pomocy doświadczonych instruktorów było pierwszym etapem batalii o polski len.

W ciągu pięciu lat, przy zmniejszeniu u służby plantacyjnej z 791 do 327 osób, areal upraw lenu powiększył się z 77 tys. ha do 95,8 tys. ha w 1962 r., wydajność z ha podniosła się o ok. 30 proc. Zmniejszyła się natomiast i to o 40 proc. liczba plantatorów oraz liczba powiatów kontraktujących len o jedną trzecią.

Przemysłowi opłaciło się „matkowanie” plantatorom. Przy zmniejszeniu arealu upraw o 24 proc., masa dostarczanej do roszarni słomy lnianej wzrosła o ponad 66 proc. i wydajnie poprawiła się jej jakość. Niemalże też korzyści odniósł przemysł dzięki koncentracji upraw w pobliżu zakładów roszarniczych, co umożliwiło zaniechanie najbardziej uciążliwych i kosztownych przewozów lekkiego prawadzie, ale objętościowo zajmującego wiele powierzchni surowca. Inna sprawa, że koncentracja upraw lenu w najbardziej dogodnych dla zakładów roszarniczych rejonach nie jest jeszcze w pełni rozwiązaniem problemem.

Trzeba bezwzględnie powiedzieć, że obecna wydajność z ha osiagana przez naszych plantatorów jest niższa od uzyskiwanej we Francji i Belgii i to niemal o połowę. Na usprawiedliwienie można jednakże powiedzieć niejedno. Przede wszystkim udział wielkich gospodarstw rolnych (spółdzielni produkcyjnych i PGR) w kontraktacji lenu, mimo wielu apeli ze strony przemysłu, sięga tylko 9,6 proc. Znakomitą większość plantatorów lenu — to indywidualni rolnicy.

Nasze uspołecznione rolnictwo nie spełnia, z uwagi na niewielki udział w kontraktacji, roli ośrodków krzewiących kulturę uprawy lenu, własnym przykładem popularyzujących len na wsi. Nie ulega kwestii, że doświadczeni PGR, które na co dzień korzystają z fachowej pomocy agronomów, mogłyby być szeroko wykorzystywane przez indywidualnych plantatorów. Służba plantacyjna przemysłu jest zbyt szczupła i przeciążona pracą. Na każdego bowiem z inspektorów przypada do obsługi średnio 363 ha i około 380 plantatorów w odległych od siebie powiatach.

Poza tym nasze leny są „niedokarmione”. Z zaopatrzeniem plantatorów w nawozy sztuczne nie jest najlepiej. Mikronawozy, które wpływają szczególnie dodatnio na plony lenu i konopi, dostarczane są w ilości aptekarskich dawek.

Zamiłowani i doświadczeni plantatorzy, którzy osiagają plony równe francuskim i belgijskim, nie są zainteresowani w zwiększaniu powierzchni działki kontraktowanej. Len bowiem wymaga znacznego nakładu pracy i to w okresie nasilenia robót polowych na wsi. Brak jest natomiast w kraju najbardziej podstawowego sprzętu mechanicznego. Sprawa zapewnienia kolkom rolniczym możliwości zakupu wyciągów ciągnikowych z importu jest dopiero w trakcie załatwiania.

Przy uwzględnieniu realnie istniejących warunków, w jakich przebiega w kraju kontraktacja lenu i konopi, trzeba obiektywnie stwierdzić, iż w ciągu ostatnich kilku lat niemal już zrobiono dla stworzenia zaplecza surowcowego dla naszego lnianstwa. Dlatego właśnie tak niepokoi, że rezultaty kilkuletniej, wyjątkowej pracy są obecnie niewzruszone i to w przyspieszonym tempie.

Władze terenowe w wielu powiatach uznają len za niepożądanego intruza. O rugowaniu lenu i konopi z terenów „opanowanych” przez przemysł i Polskie Zrzeszenie Plantatorów Roślin Włóknistych toczy się istna batalia na wsi. Trudno w to uwierzyć, ale oto fakty.

SZPIŁKA W STOGU SIANA

Nie tak dawno Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie woj. koszalińskiego skierowało do gromadzkich rad narodowych pismo zawiadamiające, że „uprawa lenu przez państwowe gospodarstwa rolne jest w zasadzie zabroniona”. Dlatego też zobowiązało gospodarstwa, które chcą kontraktować len, do uzyskania uprzedniego zgody od Inspektoratu PGR w Bytowie.

Myliliby się kto sądził, że decyzja ta jest przypadkowa. Analogiczne zarządzenia wydały władze terenowe w innych powiatach, mniej lub bardziej kategorycznie

zabraniając kontraktacji lenu PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym. W stosunku do indywidualnych plantatorów prowadzą nieco inną politykę.

M. in. w powiecie Złotowski oraz w Szamotułach obowiązują zarządzenia władz powiatowych, zgodnie z którymi umowy na produkcję lenu nasiennego i konopi nasiennej mogą zawierać wyłącznie rolnicy z podupadłych gospodarstw. Swoje stanowisko tłumaczą obawą przed nadmiernym wzbogaceniem wieloletnich plantatorów.

W powiecie Środa Śląska i kilku jeszcze innych władze gminne i gromadzkie uzależniają zgodę na zawarcie przez plantatorów umowy kontraktacyjnej od... opłacenia składek na Fundusz Budowy Szkół, Fundusz Gromadzki, wreszcie — od wykonania planu kontraktacji buraka cukrowego i pszenicy.

Niektóre powiatowe zarządy rolnictwa i leśnictwa, bez uzgodnienia z władzami wojewódzkimi, samowolnie obniżają plany kontraktacji. W Namysłowie np. obniżony został plan kontraktacji lenu w powiecie z 700 do 450 ha, konopi zaś ze 100 do 30 ha. Charakterystyczne, że właśnie w tym powiecie plantatorzy osiagali wydajność z ha uprawy o wiele wyższą od średniej krajowej.

Tych kilka przykładów, zaczerpniętych z opracowania Zjednoczenia Przemysłu Lnianego o przebiegu kontraktacji w tym roku,

dość wymownie ilustruje zgoła osobliwą sytuację, jaka się wytworzyła. Na najwyższym szczeblu administracji państwowej sprawa stworzenia bazy surowcowej dla naszego lnianstwa uznana została za pilną i ważną. Kolegium Ministerstwa Rolnictwa podjęło w ubiegłym roku specjalną uchwałę zobowiązującą PGR do szybkiego zwiększenia arealu uprawy lenu. Najmniejsze zaś ogniw władzy terenowej nie zdają się nic o tym wiedzieć. Może dlatego, że niektóre władze wojewódzkie popierają poczynania powiatów, gmin i gromad. Prezydium WRN w Opolu i we Wrocławiu wydały nawet specjalne zarządzenia w sprawie ograniczenia arealu uprawy lenu i konopi. Co prawda, decyzje te anulowały w tym roku na skutek interwencji Ministerstwa Rolnictwa, ale len nadal jest niechętnie widziany przez władze niektórych zwłaszcza powiatów woj. opolskiego i wrocławskiego.

O korzyściach, jakie osiaga gospodarca narodowa dzięki kontraktacji konopi nasiennej, pisze Antoni Nowak w artykule „Ekonomika uprawy konopi”, zamieszczonym w bieżącym numerze „Zycia Gospodarczego”. Szczegółowo też wyjaśnia, dlaczego należy popierać te uprawy. I to m.in. poprzez zachęcanie ceną rolników. Ceny otrzymywane przez rolników za słomę konopną i nasioną nie są obecnie korzystne, co jest przyczyną ograniczania arealu upraw.

Stosunek niektórych władz terenowych do plantatorów może mieć ujemny wpływ na pracę, zwłaszcza doświadczeni roszarni, zaopatrywanych dotychczas przez plantatorów z Opolskiego i woj. wrocławskiego. Muszą przecież szukać plantatorów w innych, bardziej odległych rejonach. A więc agitować chłopów za uprawą lenu i konopi, uczyć ich kapryśności tej rośliny, organizować nową sieć punktów rozdzielu nasion oraz skupu słomy i... przez kilka lat czekać na wyniki tej działalności. Len jest przecież rośliną, której uprawa nie należy do łatwych, wymaga doświadczenia i wysokich umiejętności.

Prawdopodobnie, nie bardzo też wiadomo, gdzie szukać terenów pod uprawę lenu. W Koszalińskim obowiązują w niektórych powiatach zarządzenia ograniczające plantację lenu i konopi. Jakkolwiek w Koszalińsku uruchomiony został,

popierany przez władze wojewódzkie, nowy zakład roszarniczy. Wcale to nie przeszkodziło w wydaniu zakazu uprawy lenu i konopi w odległości 25 km od Koszalina. Na Wybrzeżu, gdzie już od pewnego czasu ograniczane są plantacje konopi, władze wojewódzkie zainteresowały się nawet możliwościami przebudowy nowoczesnej roszarni w Malborku na wytwórnię pasz treściwych.

Tego rodzaju praktyki tylko pozornie są trudne do zrozumienia. Wiadomo, dlaczego len nagle został uznany przez władze terenowe za wroga nr 1.

Pszenica! Rady narodowe są odpowiedzialne za szybkie zwiększenie produkcji pszenicy w kraju. Jest to sprawa, której obecnie poświęcają wszystkie swoje siły. Fakt, że import pszenicy w ogromnym stopniu obciąża budżet państwa, czyni im problem pszeniczny bliskim i zrozumiałym. Pięknie to świadczy o obojętności władzy i społecznej dojrzałości władz terenowych, że chcą za wszelką cenę pomóc gospodarce narodowej w rozwiązywaniu nielubianego dyktanda. Jest jednak pewne „ale”.

Pod uprawę lenu i konopi przeznaczają się w Polsce 0,65 proc. ogólnego arealu ziemi ornej; w rejonach skoncentrowanych upraw nie więcej niż 1,2 proc. Wartość zaś dostarczanej przez plantatorów słomy sięga 1 miliarda złotych. A więc tyle, ile zapewniają odczyszczenia z importu takiej ilości włókna lnianego i konopnego. Jakiej dostarczają rodzimi plantatorzy, należałoby wydać 16 milionów dolarów. Jest to równoważność dewizowa pszenicy z ok. 230 tys. ha.

Przemysł lnianki, mimo wad w strukturze eksportu, zapewnia rocznie 10 milionów dolarów z tytułu wywozu swoich wyrobów do m. in. Szwecji, NRF, Anglii.

Ograniczanie plantacji lenu i konopi na korzyść pszenicy jest przysłowiowym wylewaniem dziecka z wanny wraz z wodą. Twierdzić tak, choć jestem przekonana, że porównywanie korzyści z uprawy pszenicy i lenu jest niezbyt szczęśliwe.

Potrzebna jest pszenica. Pilnie. Nie można jednak kosztem jednej uprawy domagać się ograniczenia innej, równie niezbędnej dla gospodarki kraju.

Przemysł lnianki ma poważnie zwiększyć w najbliższych latach swój potencjał produkcyjny. Nikt nie ludzi się, że nasze rolnictwo obecnie zdola zaopatrzyć roszarnie w potrzebny surowiec. Podstawą masę mogą jednak i powinni dostarczać krajowi plantatorzy.

*

Tworzenie odpowiedniej bazy zaopatrzeniowej dla lnianstwa znalazło się obecnie na nowym etapie. Zjednoczenie Przemysłu Lniankiego zamiast zajmować się nadal koncentracją upraw, „zdobywaniem” nawozów i sprzętu mechanicznego dla plantatorów, środków owadobójczych i kwalifikowanych nasion — z konieczności musi przede wszystkim bronić praw swoich dostawców do uprawy lenu i konopi. Jakkolwiek plantacje te zajmują obecnie mniejszą powierzchnię niż przed pięcioma laty.

Sprawa ma inny jeszcze aspekt. Zjednoczenie Przemysłu Lniankiego zmieniło warunki klasyfikacji słomy lnianej i konopnej w tym samym niemal momencie, gdy władze terenowe zaczęły zdradzać niechęć do lenu. Nowy cennik nie faworyzuje plantatorów, którzy dostarczają roszarniom najwyższe klasy słomy lnianej. Rekrutowali się oni głównie z Opolskiego, Poznańskiego i Wrocławskiego. A więc z tych terenów, gdzie obecnie najsilniej odczuwa się dążenie władz terenowych do ograniczania plantacji lenu i konopi.

Tak więc ledwie przemysł zaczął dyskutować fakt polepszenia wydajności na plantacjach — zaczęły się rugi lenu z rejonów najbardziej tradycyjnych.

Indywidualni plantatorzy są niezwykle wyczuleni na wszelkie zmiany. Trudno odzyskać ich zaufanie, gdy raz stracą przekonanie co do stabilności zasad stosowanych wobec kontraktujących len i konopie. Wiemy coś na ten temat. Do dnia dzisiejszego nie udało się np. nakłonić rolników do przywrócenia arealu przeznaczanego pod uprawę fasoli przed sześcioma laty. Czy z lenem nie będzie aby podobnie?

ORZECZNICTWO

SKUTECZNOŚĆ PRZENIESIENIA LUB ZWOLNIENIA PRACOWNIKA HANDLU BEZ UZGODNIENIA Z RADĄ ZAKŁADOWĄ

Art. 3 Układu zbiorowego pracy pracowników handlu wewnętrznego stanowi, że przyjmowanie, przeszerzowanie, przenoszenie i zwalnianie pracowników należy do kierownictwa przedsiębiorstwa po uprzednim uzgodnieniu z radą zakładową lub delegatem związkowym. W razie niezgodności porozumienia spór ma być przekazyany czynnikom nadzernym. Wreszcie w myśl ust. 3 tegoż artykułu Układu przeniesienie pracownika do innej miejscowości bądź na inne stanowisko w tej samej miejscowości może nastąpić tylko za zgodą pracownika. W braku tej zgody należy zachować ustawowy okres wypowiedzenia umowy o pracę.

Na ile wykładni powyższego artykułu Układu toczył się spór pomiędzy Jadwigą R. oraz Centralnym Domem Towarowym w W., którego okoliczności były następujące:

Jadwiga R. była zatrudniona w CDT w charakterze krojczyci z wynagrodzeniem 1500 zł miesięcznie. Dnia 4 marca... CDT doręczył Jadwidze R. pismo przenoszące ją z dniem 1 kwietnia na stanowisko szyciarki z wynagrodzeniem 800 zł miesięcznie i 10-procentową premią uznaniową.

Wobec tego, że administracja zakładu pracy nie uzgodniła uprzednio powyższej zmiany warunków pracy i płacy Jadwigi R. z radą zakładową wbrew postanowieniom art. 3 Układu zbiorowego pracy, Jadwiga R. uważając ją za nieważną, wystąpiła do Zakładowej Komisji Rozjemczej przy CDT z wnioskiem o spowodowanie cofnięcia zakomunikowanej jej decyzji, którą potraktowała jako wypowiedzenie dotychczasowego stosunku pracy.

Sprawa nie została rozstrzygnięta w postępowaniu przed Zakładową Komisją Rozjemczą z powodu braku jednomyślności kompletu orzekającego i dlatego na żądanie Jadwigi R. rozstrzygnięcie zostało skierowane na drogę postępowania sądowego.

Sąd Powiatowy dla m. st. Warszawy w oparciu o art. 3 i 4 Układu zbiorowego pracy pracowników handlu uznał „jednostronne zmniejszenie powodów poborów” za nieważne, zwłaszcza że wykreśliła ona już w wiek przedemerytalny i wypowiedzenie wynagrodzenia byłoby niekorzystne na wysokość jej renty starczej.

Na skutek rewizji pozwanego CDT sprawa przeszła do Sądu Wojewódzkiego, który z kolei przedstawił ją Sądowi Najwyższemu z zasadniczym pytaniem prawnym, a mianowicie, czy przeniesienie pracownika handlu przez kierownictwo przedsiębiorstwa na stanowisko innej płatnie bez uprzedniego uzgodnienia z radą zakładową (delegatem związkowym), wymagane przepisem art. 3 ust. 1 Układu zbiorowego pracy pracowników handlu wewnętrznego z 1960 r. jest ważne i czy rodzi ono dla pracownika prawo dochodzenia odszkodowania?

Sąd Najwyższy rozpoznawszy przedstawione mu zagadnienie prawne w uchwale z dnia 12 lutego 1963 r. nr III PO 20/62 wypowiedział następujący pogląd:

1. Wypowiedzenie przez zakład pracy umowy o pracę bez uprzedniego uzgodnienia przewidzianego w art. 3 Układu zbiorowego pracy pracowników handlu wewnętrznego — jest ważne, z tym, że naruszenie w tym zakresie przez zakład pracy uprawnień rady zakładowej (delegata związkowego) może jedynie uzasadniać odpowiedzianność kierownika zakładu, co jednak — w stosunku między pracownikiem i zakładem pracy — nie wpływa na skuteczność dokonanego wypowiedzenia umowy o pracę.

2. Przeniesienie pracownika bez jego zgody na stanowisko innej płatnie może nastąpić tylko na podstawie wypowiedzenia umowy o pracę.

W uzasadnieniu powyższego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

(...) O treści odpowiedzi na pytanie prawne decyduje kwestia, czy przepis o obowiązku uprzedniego uzgodnienia decyzji z radą zakładową (art. 3 ust. 1 układu) należy do postanowień regulujących tylko współdziałanie rady z kierownictwem przedsiębiorstwa, czy też przepis ten odnosi się również bezpośrednio do sfery stosunku pracy łączącego pracownika z przedsiębiorstwem. W tym drugim wypadku naruszenie obowiązku uzgodnienia decyzji wywieraloby wpływ na skuteczność na skuteczność dokonanej przez zakład wypowiedzenia umowy o pracę. Sąd Najwyższy jest zdania, że wymieniony przepis układu zbiorowego pracy normuje stosunki między kierownictwem a radą zakładową, naruszenie więc istniejących w tym zakresie uprawnień rady nie wpływa na treść stosunku pracy jako stosunku prawnego między przedsiębiorstwem a pracownikiem.

Według art. 3(5) dekretu z dnia 6 lutego 1945 r. o utworzeniu rad zakładowych (Dz. U. Nr 8, poz. 36, zmiana: Dz. U. z 1947 r. Nr 24, poz. 92) do zakresu działania rady zakładowej należy m. in. „współdziałanie przy regulowaniu zatrudnienia pracowników, przy ich przyjmowaniu i zwalnianiu”. Utrwalona praktyka

DO KOŃCZENIA NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 46 (635) — 17.XI.1963 r.

Ekonomika uprawy konopi

ANTONI NOWAK

POLSKI przemysł włókienniczy zużywa głównie surowce importowane. Bawełna, juta, sisal, manilla w znacznym stopniu wełna pochodzą z importu. Również włókna sztuczne nie są zupełnie krajowymi, gdyż wyrób ich opiera się prawie wyłącznie o celulozę zagraniczną. Jedynie len i konopie są surowcami w pełni krajowymi. Stanowią one jednak tylko 15 proc. ogółu zużywanych surowców włókienniczych. Stąd zrozumiałe dążenie do zwiększenia udziału tych surowców w przerobie krajowego przemysłu włókienniczego.

Sprawa zwiększenia przerobu i spożycia lenu oraz konopi sprawdza się do obniżki kosztów produkcji włókien. Od tego zależy być lub nie być lnianstwa i konopiarnstwa w świecie. Mechanizuje się więc pracochłonne procesy przetworcze wykonywane uprzednio ręcznie względnie przy pomocy

prymitywnych narzędzi oraz udoskonala hodowlę i agrotechnikę w kierunku uzyskania większej ilości włókien z ha, w szczególności drogą wzrostu zawartości włókien w słomie. Pracują nad tym w kraju i za granicą.

Ostatnio dzięki badaniom powstała szczególnie korzystna sytuacja dla rozwoju produkcji konopi. Kraje, które zaniechały uprawy, jak np. Francja, Niemcy zachodnie, ponownie zaczynają plantować konopie między innymi także dla potrzeb przemysłu papierniczego. Stają się to głównie dzięki wyhodowaniu konopi jednopniowych, o znacznie wyższej zawartości włókna niż w dotychczas uprawianych konopiach dwupniowych oraz możliwości ich uprawy na słomie i nasionach (powierzchnie uprawiane konopie typu poludniowego uprawiano dotąd prawie wyłącznie na włókno bądź na nasioną). Mimo że przemysł roszarniczy nie

placi więcej niż uprzednio, znajduje chętnych do uprawy, gdyż dodatkowa wartość nasion czyni uprawę opłacalną (czego nie uzyskano np. we Francji, Niemczech Zachodnich przy uprawie konopi poludniowych). Konopie jednopniowe zawierają o 25 proc. więcej włókna niż konopie poludniowe; przemysł może teraz produkować taniej i konkurować z włókniakami takimi, jak len, juta, sisal.

Wyższa zawartość i plon włókna z ha przy dużym plonie nasion przemawia za szybkim wprowadzeniem konopi jednopniowych do naszej konopnej gospodarki plantacyjnej, gdyż jednostronny kierunek uprawy konopi poludniowych nie był nam potrzebny w ilości uprzednio realizowanej.

Do roku 1959 ponad 90 proc. produkcji konopi pochodziło z plantacji jednostronnych obsianych odmianami typu poludniowego (węgierskie, jugosłowiańskie, tureckie).

Z konopi tych uzyskiwano wyłącznie włókno. W naszych warunkach konopie te, nawet przy późnym terminie sprzętu, nie dojrzewały, nie dawały nasion. Stąd przemysł zmuszony był corocznie odnawiać z importu całą pulę nasiennej wynoszącą ponad 1.400 ton. W dodatku, jak wykazała praktyka, były trudności w nabywaniu za granicą dobrej odmiany nasion w ilości odpowiadającej naszym potrzebom.

Stąd zrozumiałe, że przemysł rozpoczął uprawę konopi jednopniowych kosztem dwupniowych poludniowych. Wchodzą one w 1959 roku do uprawy, a w 1960 roku na 12,2 tys. ha konopi przemysłowe, konopie jednopienne zajmują 2.032 ha. W roku 1961 na 13,2 tys. prawie 4 tys. ha, a w roku 1962 ponad 5.000 ha, co stanowi prawie 50 proc. arealu konopi uprawianych dla przemysłu. W

DO KOŃCZENIA NA STR. 6

REDAKCJA

Nr 46 (635) -- 17.XI.1983 r.

Zamieszczamy dokończenie artykułu omawiającego wartość użytkową jako kategorię ekonomiczną gospodarki socjalistycznej, zamieszczonego w 13 numerze czasopisma „Komunisty”. Autorem jest Sz. Turecki. Skróty i podkreślenia zostały poczynione przez naszą redakcję.

WIADOMO, że poziom działalności gospodarczej przedsiębiorstw ocenia się na podstawie osiąganej produkcji globalnej w rublach (albo w sztukach, tonach itd.), na podstawie wielkości tej produkcji na jednego zatrudnionego, obniżenia kosztu własnego jednostki produkcji, na podstawie wielkości nakładów na 1 rubel produkcji towarowej. Sztuka, tona, metr bardziej efektywnej nowej produkcji, jeśli idzie o cechy użytkowe, w porównaniu ze starą produkcją może być bardziej pracochłonny, jego koszt własny może być wyższy. Taką produkcję uważa się często za „nieopłacalną”. W wyniku powstaje niezgodność między zapotrzebowaniem na niektóre rodzaje produktów i ich produkcją, nie dość aktywnie wprowadza się i wykorzystuje bardziej ekonomiczne rodzaje surowców i materiałów, poszczególne przedsiębiorstwa pozostają w tyle w dziedzinie tworzenia doskonałych technicznie maszyn.

Obniżenie kosztu własnego poszczególnych rodzajów produktów, podniesienie rentowności najczęściej nie jest związane z poprawieniem niezawodności, trwałości, z podniesieniem jakości. Co więcej, w niektórych branżach obniżenie kosztu własnego „idzie w parze” ze skróceniem okresu użytkowania, obniżeniem niezawodności, efektywności, obniżeniem jakości produktu, ściślej mówiąc, osiągnięciem jest z uszczerbkiem dla konsumentów i dla gospodarki narodowej jako całości. Czy jest rzeczą normalną, że okres użytkowania niektórych maszyn i urządzeń (górniczych, naftowych, energetycznych itd.) okazuje się krótszy niż okres ich moralnego zużycia, że nakłady na remont są niekiedy kilkakrotnie wyższe od wartości maszyn, że okresy międzyremontowe są faktycznie dwa razy krótsze od normatywnych, na skutek czego powstają nieuniknione przestoje w przedsiębiorstwach, a gospodarka narodowa ponosi w wyniku olbrzymie straty? Przedtemtymczasem fizyczne zużycie zera środki, niezbędne dla terminowego powszechnego odnowienia urządzeń zużytych moralnie.

Wielkim niedomaganiami planowania jest naszym zdaniem to, że w planie i sprawozdawczości z wyników działalności gospodarczej stosuje się wskaźniki uzyskanej produkcji, nie odzwierciedlające jej społecznej wartości użytkowej. A bez znajomości i rachunku społecznej użyteczności produkcji nie można prawidłowo ocenić ekonomicznej efektywności różnych rodzajów produkcji.

Wzemy np. zagadnienie porównawczej efektywności dwóch samochodów ciężarowych, przeznaczonych do tego samego rodzaju prac: „ZIL-164 A” i „GAZ-51 A”. Koszt własny pierwszego samochodu był w 1962 r. o połowę wyższy niż drugiego. Mogłoby się wydawać, że produkcja samochodu „ZIL-164 A” jest nieopłacalna. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Ładowność boiem tego samochodu jest o 60 proc. wyższa od ładowności samochodu „GAZ-51 A”, a zużycie paliwa na jednostkę wydajności o 15 proc. niższe. Tak więc, jeśli się weźmie w rachubę ładowność, nakłady eksploatacyjne, jak również prędkość jazdy, samochód „ZIL-164 A” okazuje się oszczędny i opłacalny dla gospodarki narodowej, bez względu na jego wyższy koszt własny i wyższą pracochłonność. Nie oznacza to bynajmniej, że każde zwiększenie ładowności daje oszczędność społecznych nakładów. Dla racjonalnego wykorzystywania transportu samochodowego niezbędne są samochody o różnej ładowności; należy to od rodzaju ładunków i wykonywanych prac.

Obecna długotrwałość opon do samochodów ciężarowych oblicza się w przybliżeniu na 40–50 tys. km, a jedna opona kosztuje średnio 30 rubli. Opona nowego typu „RS” o okresie użytkowania sięgającym 200 tys. km ma wyższy koszt – 44 rubli. Jednakże w przeliczeniu na 100 km przebiegu nowa opona jest o 33 proc. tańsza. Tak więc jej wartość użytkowa jest znacznie większa niż opony starego typu i jest ona w przeliczeniu na jednostkę społecznej użyteczności tańsza.

W niektórych branżach wielkość produkcji mierzy się w naturalnych tonach. Ujęcie zadań w jednostkach naturalnego ciężaru np. w produkcji wielu rodzajów walcówki czy odlewów (nie biorąc w rachubę stopnia złożoności) prowadzi do olbrzymich strat (większa ilość wóarów metalu, zbędne przewozy itp.). Mierzenie produkcji w tonach nie sprzyja zwiększeniu w niezbędnych rozmiarach produkcji oszczędnych profili walcówki. Mierzenie wielkości produkcji w niektórych gałęziach budowy maszyn w jednostkach ciężaru, również nie pobudza oszczędności metalu, jest zaprzeczeniem dążenia do konstruowania maszyn i lepszych o doskonałszej konstrukcji.

*

Bez brania w rachubę wskaźników mocy, prędkości, niezawodności i innych mierników społecznej użyteczności niemożliwe jest ekonomiczne porównywanie różnych rodzajów produkcji, starych i nowych rodzajów produkcji.

Brak np. naukowo uzasadnionych parametrów określających wydaj-

ność maszyn doprowadził do tego, że obecnie w nomenklaturze przemysłu budowy maszyn istnieje 125 tys. pozycji maszyn, urządzeń i innych elementów, z których większa część ma zbliżone charakterystyki techniczne i przeznaczona jest do wykonywania takich samych procesów technologicznych, a różni się konstrukcją i wymiarami. Obecnie w przemyśle budowy maszyn przeciętnie ponad jedną trzecią produkcji zalicza się do „nieopłacalnej”. Koszt własny i rentowność nowych rodzajów produkcji nie jest porównywana z mogącą ją zastępować starą, co oczywiście nie sprzyja przeprowadzaniu w odpowiednim

styką jakościową (na przykład wyroby żelazo-betonowe, metalowe wyroby profilowe, cegła itp.).

*

Dla obliczenia poziomu kosztów produkcji należy mieć uzasadnione kryteria nakładów, trzeba wiedzieć, do czego odnoszą nakłady i z czym je porównywać. To samo w pełni odnosi się do charakterystyki ceny wyrobu, która powinna być „przywiazana” do ściśle określonej jednostki wartości użytkowej.

Brak w szeregu gałęzi wskaźników społecznej wartości użytkowej jest jedną z istotnych przyczyn nie-

nakże obecnie coraz szerzej stosuje się nowe metalowe wyroby profilowe, polimery, lekkie materiały budowlane i konstrukcyjne części i półfabrykaty, które przy przewozie mają niższy wskaźnik wykorzystania ładowności środka transportowego w porównaniu z węglem, metalem sztyt. W tych warunkach tonokilometr nie może być jedynym w gospodarce narodowej miernikiem pracy transportu.

Długość trasy bez uwzględnienia prędkości jazdy lub czasu niezbędnego na dostawę ładunku nie określa pracy transportu. Decydujące jest tu przyspieszenie przewozów, pokonanie trasy w krótszym czasie, obniżenie czasu rotacji. Przyspieszenie prędkości jazdy zastępuje ekonomiczną kategorię odległości przewozów i porównywalną ekonomiczność poszczególnych rodzajów transportu, zwłaszcza transportu kolejowego i samochodowego.

Obowiązująca taryfa gwarantuje transportowi dochód od wagonu niezależnie od wykorzystania jego ładowności. Nie skłania ona organizacji transportowych do przewozu nowoczesnych efektywnych a równocześnie lepszych wyrobów w specjalnych wagonach. Okazuje się więc, że część oszczędności, uzyskanej ze zmniejszenia ciężaru produkowanych wyrobów idzie na pokrycie zwiększonych wydatków transportowych. Zmniejszenie ciężaru wielu surowców i materiałów zmienia stosunek objętości ładunku do jego ciężaru, co oczywiście prowadzi do niepełnego wykorzystania ładowności przy przewozie zwykłymi środkami transportu. Straty te spadają na producenta lub na konsumenta nowoczesnych wyrobów. Analogiczna sytuacja istnieje w transporcie samochodowym, gdzie przewóz ładunków o zmniejszonym ciężarze, nie zapewniających pełnego wykorzystania tonażu samochodów, wymaga opłat według wyższych stawek taryfowych.

*

Obowiązujące mierniki wielkości produkcji i oceny wykonania planów w przemyśle lekkim i spożywczym powodują znaczne straty w gospodarce narodowej. Produkcja nowych towarów lepszego asortymentu i wyższej jakości, na które jest znaczny popyt ludności, szybko rośnie. Jednakże i obecnie niektóre przedsiębiorstwa dążą do osiągnięcia wysokiej rentowności nie przez istotne ulepszenie swej pracy, lecz w pogoni za bardziej „opłacalnym” (nie dla konsumenta lecz dla wykonania planu) asortymentem. Wiele przedsiębiorstw konfekcyjnych, obuwniczych i innych wypuszcza na rynek towary niechodliwe, „przekraczając” w ten sposób plan produkcji, podczas gdy w sklepach brak towarów, na które występuje wzmoczony popyt. Wiele przedsiębiorstw przemysłu lekkiego nie wykonuje planu zamówień na stosunkowo tanie towary, które cieszą się wielkim popytem. Równocześnie zaś te same przedsiębiorstwa przekraczając plan zamówień na „opłacalne” dla nich drogie towary, które mają bardziej ograniczony zbył. Dlatego nieraz zdejmuje się z produkcji chodliwe towary, a pod nową marką czy w postaci nowego artykułu wypuszcza się niemal taką samą produkcję jak nieznacznie (często zbędny) zmienianymi konstrukcjami, szczegółów wykończenia itp., lecz o znacznie wyższej cenie. Kontrola standardów, receptur, warunków technicznych i tego wszystkiego, co określa społeczną użyteczność wyrobu, wyraźnie osłabia, a w szeregu wypadków nie ma jej wręcz wcale.

W wyniku znaczna część towarów odkłada się w postaci zapasów ponadnormatywnych. A to przecież oznacza, że część wydatkowanej przez społeczeństwo pracy zostaje zamrożona, że została wydatkowana bez potrzeby i na darmo. Jest rzeczą charakterystyczną, że średnia cena odzieży, obuwi i innych towarów, pozostających w zapasach ponadnormatywnych, jest znacznie wyższa od średniej ceny analogicznych grup towarów sprzedanych na rynku.

Praktyka planowania i kształtowania cen jak gdyby izoluje ekonomikę, finansę przedsiębiorstw przemysłowych od stanu obrotu towarowego. Niedostosowanie do popytu ludności asortymentu i jakości wielu towarów osobistego spożycia można wytłumaczyć tym, że wyniki ich produkcji ocenia się bez powiązania z ich użytecznością społeczną, a ceny hurtowe bynajmniej nie składają do produkcji towarów niezbędnych, ściśle określonego asortymentu i jakości. Stąd też wynika zastrzeżenie sprzeczności między wartością użytkową i wartością, powodującą straty i dysproporcje w obrocie towarowym i w całej gospodarce narodowej. Nie można przyjmować, że plan jest wykonany, jeśli produkcja nie ma zbytu z powodu niskiej jakości lub niewłaściwego, niepotrzebnego konsumentowi asortymentu. Straty wynikające z niedotrzymania asortymentu i jakości produkcji należy zaliczać przedsiębiorstwu, które je spowodowało oraz organizacjom handlowym, które produkty nabyły. Przy czym straty te powinny obciążyć nie na poziomie zarobków osób, z których winy zostały wyprodukowane takie towary.

Mierzenie wielkości produkcji według jej społecznej użyteczności pomoże ujawnić bezpośrednie powiązanie między przedsiębiorstwami i gałęziami, między producentem i konsumentem. Równocześnie cena, ustalona z uwzględnieniem społecznej wartości użytkowej, będzie czynnikiem pobudzającym produkcję i konsumpcję najbardziej ekonomicznych produktów. Wszystko to zapewni większą proporcjonalność i planowość, doprowadzi do oszczędności pracy społecznej.

*

Wydawałoby się, że naturalna tona jest wskaźnikiem najwygodniejszym dla mierzenia pracy transportu. Jak wiadomo, we wszystkich rodzajach transportu uniwersalnym miernikiem wielkości przewozów ładunku jest tonokilometr. I było to słuszne, kiedy łwia część obrotu ładunkami przypadała na takie same ładunki jak węgiel, ruda żelaza, okraglaki, żwir, cegły itp. Jed-

Komunikat o prenumeracie

Przypominamy naszym Czytelnikom, że zamówienia i przedpłatę na prenumeratę krajową „Życia Gospodarczego” można zgłaszać u listonoszy, w urzędach pocztowych, oddziałach

wojewódzkich PPUPIK „Ruch”, względnie bezpośrednio do CKPIW „Ruch” – Warszawa, ul. Srebrna 12. Nr konta PKO – Warszawa, I-6-100020.

Zamówienia na prenumeratę na I kwartał, I półrocze, cały rok 1964 można składać do dnia 15 grudnia 1963 r.

WARUNKI PRENUMERATY:

kwartalnie	26 zł
półrocznie	52 zł
rocznie	104 zł

Prenumeratę naszego czasopisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 30-12-71.

Nr konta PKO I-6-100024 W-wa. Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40 proc. wyższa od krajowej.



Rekordowe ceny cukru

Cena cukru surowego na giełdzie londyńskiej w dniu 21.X. podskoczyła o 5 funtów, dnia 24.X do 102,5 funta, a 8.XI 105 funtów za tonę, bijąc poprzedni rekord z maja tego roku wynoszący 101 funtów za tonę. W Kanadzie ceny cukru osiągnęły najwyższy poziom od 43 lat. Trzy największe kanadyjskie rafinerie cukru podniosły ostatnio cenę hurtową o 1,1 dol. do 17,85 dol. za 100-funtowy work cukru.

Na zwykłowe tendencje w handlu cukrem złożyło się kilka czynników, jak niezbyt obfite plony buraków cukrowych w Europie, huragan Flora, który spowodował straty w planach trzcin cukrowych na Kubie szacowane na jakieś 1,5 mln ton cukru, słabe tempo inwestycji w przemyśle cukrowniczym itp.

Według oświadczenia prezesa nowojorskiej giełdy kawy i cukru Mac Hardy'ego jedynie wysokie ceny mogą na przyszłość zapewnić dostateczną ilość cukru na zaspokojenie potrzeb. Niskie ceny bowiem nie zachęcały do inwestycji i osłabły wzrost uprawy cukrowych wino nadążał za wzrostem spożycia. Jeżeli zaś wzrost konsumpcji cukru będzie się odbywał w dotychczasowym tempie, to w 1970 roku światowe zapotrzebowanie na cukier dojdzie do 75 mln ton, tj. wyniesie o 15 mln ton więcej niż w najlepszym dotychczas roku.

Widocznie jednak w środowisku giełdowym nie uważa się obecnie poziomu cen za stabilizowany, skoro transakcje cukrowe z terminami dostaw późniejszymi wykazują tendencję spadkową. A więc, jak podaje „Financial Times”, umowy kupna-sprzedaży z dostawą w grudniu tego roku zawierano dn. 24.X. w granicach 99,75–102 funtów za tonę, z dostawą w maju 1964 r. – od 94,45 do 96,50 funtów, w sierpniu – od 86,20 do 88,00 funtów i z dostawą w grudniu 1964 roku – od 71,90 – do 72,25 funtów za tonę cukru surowego.

(MP)

Wielki plan rozbudowy szkolnictwa wyższego w Anglii

Wielki plan rozbudowy studiów wyższych w Anglii przedstawiła rządowi angielskiemu specjalna 11-osobowa Komisja do spraw szkolnictwa wyższego pod przewodnictwem prof. lorda Robbinsa, powołana do życia w lutym 1961 roku.

W ciągu dwu i pół lat swojej działalności Komisja ta odwiedziła 7 krajów (w tym Związek Radziecki), produkujących na polu szkolnictwa wyższego, odbyła 111 posiedzeń i opracowała obszernie sprawozdanie, do którego dołączyła 5 tomów załączników.

Z ważniejszych zaleceń Komisji należy przede wszystkim wymienić:

1. Natychmiastowe kreowanie 6 nowych uniwersytetów, w tym jednego w Szkocji, oraz znaczne poszerzenie uniwersytetów istniejących i stopniowe podnoszenie do rangi uniwersyteckiej innych wyższych uczelni.

2. Uruchomienie 5 nowych uczelni technicznych na wzór amerykańskiego „Massachusetts Institute of Technology”.

3. Utworzenie nowego ministerstwa sztuki i nauki odpowiedzialnego za stan uniwersytetów, uczelni technicznych i w ogóle wyższych zakładów naukowych.

Przyjmując w swoich zaleceniach rewolucyjną jak na konserwatywa i angielski zasadę, iż do obowiązków państwa należy każdemu oowatelowi, mającemu odpowiednie przygotowanie i chęć do nauki, umożliwić kształcenie się w wyższych zakładach naukowych, Komisja ustaliła, iż „liczba” studentów, wynosząca obecnie 216 tys., wzrośnie do 390 tys. w 1973–74 roku i do 760 tys. w 1980–81 roku. Pęd bowiem do studiów wyższych wśród młodzieży angielskiej ciągle rośnie, a uczelnie wyższe wszelkiego typu są już przepełnione ponad miarę. W porównaniu z 1938 rokiem liczba studentów w Anglii podwójła się, a liczba osób kończących studia wyraźnie wzrosła trzykrotnie.

Uważając obecną sytuację w szkolnictwie wyższym za krytyczną i określając ją wyrazem emergency (stan pilnej potrzeby), Komisja położyła duży nacisk na szybkie wprowadzenie w życie postulatów wysuniętych w „sprawozdaniu”.

Sprawozdanie Komisji Robbinsa, opublikowane dnia 23 października, zostało przez angielską opinię publiczną przyjęte z powszechnym aplauzem. Koszty realizacji planu Komisji Robbinsa będą poważne. Wydatki na same inwestycje i ajaj wyniesie około 1,5 miliarda funtów (według obliczeń Komisji – 1 420 mln funtów), a roczny i dżet wydatków na szkolnictwo wyższe z obecných 206 mln funtów wzrośnie w 1980–81 roku do 742 mln funtów, czyli zwiększy się o 360%.

(MP)

Zabiegi Japonii o rynek radziecki

Eksport japońskiego sprzętu fabrycznego do Związku Radzieckiego może podnieść się do 50 mln dol. rocznie, oświadczył prezes japońskiego stowarzyszenia przemysłu maszynowego – Tsumeto MaRino – w wywiadzie udzielonym radzieckiej agencji TASS na wystawie japońskich maszyn i sprzętu technicznego, otwartej w Moskwie dn 18.X.

Wymieniona wystawa jest próbą zapoznania specjalistów radzieckich z japońskim przemysłem maszynowym. Związek Radziecki ze swej strony, podaje TASS, urządził w Tokio wystawę radzieckiego przemysłu maszynowego na wiosnę 1964 roku.

Podczas swojego pobytu w Moskwie Makino zabiegał o zawarcie długoterminowych porozumień na eksport japońskich towarów do Związku Radzieckiego. Chodziło mu o zabezpieczenie się przed wzrastającą konkurencją USA oraz Anglii, NRF i Włoch. W 1960 roku wywóz maszyn do Związku Radzieckiego wyniósł 150 tys. dol., a w 1962 roku osiągnął sumę 2,5 mln dol.

(MP)

ZYCIE GOSPODARZE

Nr 46 (635) – 17.XI.1963 r.



nieżnego, w ogóle intensyfikacji me-
tody gospodarowania. Tym problemem
należałoby poświecić więcej niż do-
tąd uwagi.

★

W 10 numerze „Gospodarki Plano-
wej” znajdujemy ponadto inne po-
zycje: Z. Madeja — Rzyżko i
niepewność w planach go-
spodarczych, B. Kierskiego —
przyczyny nie-
prawidłowej realizacji za-
dań inwestycyjnych, M.
Malickiego — inwestycje w
narodowym Planie Gospo-
darczym — zagadnienia me-
todologiczne, oraz szereg in-
nych.

Z. M.

IE gospodarcze

laktacji 800-20,
33-00 i 896-44, jak również wszyst-
kienne osobiste 2 i 21 za i wyrz.

j „Ruchu”, Warszawa, ul. Sre-

L-86
Zam. 1522

IE gospodarcze

makcji 800-20.
23-20 i 800-44, jak również wszyscy
inne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

„Ruchu”, Warszawa, ul. Sre-

ZWCP gospodarcze